



Bezpłatny biuletyn sympatyków gliwickiej piłki



Ostatni mecz:
Piast VS GKS Katowice
3:0
Derby dla Gliwic



Najbliższy mecz:
Piast VS Zawisza
Mecz o wszystko
27.05 - godz. 17.00



JEDEN PUNKT DO AWANSU

Emocje, emocje i jeszcze raz emocje. Liczyliśmy na to, że dzisiaj wszystko już będzie jasne, ale... piłkarze Piasta Gliwice są mistrzami stopniowania napięcia. Porażka z Łęczną, wysokie zwycięstwo z GKS-em Katowice i... trzeba grać dalej. Emocji nie zabraknie więc aż do końca rozgrywek. Widowisku sportowemu to nie zaszkodzi.

Awansu jeszcze nie wywalczyliśmy, ale drużyna gra tak, jak można tego oczekiwać od lidera. Zaledwie jeden punkt dzieli nas od upragnionego awansu i dziś chyba nikt nie ma wątpliwości, że go wywalczymy.

Dyskusje na ten temat rozgorzały tuż po ostatnim meczu. Kibice rozpatrują wszystkie warianty i możliwości. Z tej układanki wynika, że tak naprawdę nie mamy się czego obawiać, bo w najgorszym wypadku zagramy jeszcze w barażach z Pogonią Szczecin. Tylko po co brać pod uwagę czarny scenariusz?

Piłkarze nie będą przecież czekać na wyniki innych spotkań. Są zmotywowani, głodni sukcesu i zamierzają zrobić swoje na boisku. Czyli zwyciężyć. Bez oglądania się przez ramię. Wszystko czego teraz oczekują - to nasze wsparcie.

Przed samymi derbami nasz zespół do gry zachęcał prezydent Gliwic Zygmunt Frankiewicz, który przyszedł do szatni. Nie było długiej przemowy, tylko krótkie "powodzenia". Mecz się ułożył, szczęścia nie zabrakło, ale i tak trzeba grać dalej.

Nasi rywale też będą walczyć do końca. Pokazali to w pojedynku z Wartą Poznań, w którym jedyna bramka padła w ostatniej minucie spotkania. Tylko dlatego nie możemy jeszcze świętować awansu. Teraz będziemy musieli się zmierzyć z naszym rywalem w pojedynku o miano najlepszej drużyny pierwszej ligi i awans do ekstraklasy. Zagramy jednak na naszych warunkach i z naszą publicznością - na wyjątkowym stadionie przy Orzei.

Mecz z Zawiszą Bydgoszcz to ostatnie spotkanie w tych rozgrywkach, a jednocześnie historyczna chwila. Na derbowym pojedynku z GKS-em Katowice na trybunach zasiadło 8634 kibiców. Rekordu nie było, ale wszyscy liczymy na to, że padnie teraz. Panie i Panowie proszę o pełną mobilizację.

Kiedy stadion jest pełny, naprawdę robi wrażenie na rywalach. Komplet widzów gwarantuje potężną siłę rażenia, której nie oprze się żaden przeciwnik. Piłkarze gości najzwyczajniej w ściebie czują się u nas nieswojo, a niesiona takim dopingiem drużyna niebiesko-czerwonych nie może przegrać.

W niedzielę o 17.00 spotykamy się, żeby raz jeszcze zagrozić naszym chłopcom do walki. A później bawimy się i świętujemy awans i powrót ekstraklasy do Gliwic. Wierzę, że naszych "Piastunek" nic już nie zatrzyma i będą powody do radości.

Krzysztof Turzański
redaktor naczelny



GKS Katowice nie miał z drużyną niebiesko-czerwonych żadnych szans. Na własnym stadionie, przy niemal 9 tysiącach widzów „Piastunki” zagrały bardzo dobre spotkanie. Przed Piastem Gliwice ostatni pojedynek - z Zawiszą Bydgoszcz. Wszyscy szykują się do świętowania. Od awansu dzieli nas zaledwie jeden punkt.

ZOSTAŁ NAM OSTATNI PRZECIWNIK

W niedzielę pojedynki o wszystko z Zawiszą Bydgoszcz

Piłkarze Piasta Gliwice trzymają kibiców w napięciu do samego końca rozgrywek

Ostatni mecz rozgrywek zadecyduje o wszystkim. Piast zmierzy się z Zawiszą Bydgoszcz, która wdarła się do czołówki i z drugiej pozycji walczy o awans do ekstraklasy. Rywal nie ukrywa, że chciałby skończyć rozgrywki jako najlepszy zespół w lidze. Żeby to osiągnąć Zawisza musi pokonać Piasta. Dla tego to nie będzie łatwe spotkanie.

Emocji na Okrzei nie zabraknie, bo Piast Gliwice musi walczyć do końca. W ostatnim pojedynku Piast zremisował z Zawiszą 1:1. Tym razem podział punktów właściwie w zupełności wystarczy, ale piłkarze będą walczyć o zwycięstwo.

- *To dla nas arcyważne spotkanie. Musimy je wygrać* - mówi Mariusz Zganiacz.

Awans do ekstraklasy jest na wyciągnięcie ręki. Brakuje zaledwie jednego punktu, a najgorszy scenariusz to pojedynki barażowy z Pogonią. Tej ewentualności nikt poważnie nie bierze pod uwagę.

- *Nie wywalczyliśmy awansu w meczu z GKS-em Katowice, ale wierzymy głęboko, że tę sprawę załatwimy w meczu z Zawiszą. Może i lepiej się stało, bo do końca będą*



Teoretycznie dla Piasta Gliwice satysfakcjonujący będzie remis, ale piłkarze wyjdą na boisko walczyć o zwycięstwo.

emocje. Grałem kiedyś w Zawiszy, ale o żadnych sentymentach nie ma mowy. Gramy o awans i tylko to się liczy. Zapracowaliśmy na to i z pewnością tego nie zaprzepaścimy - mówi Tomasz Podgórski, kapitan zespołu Piasta Gliwice.

Trener zespołu o ostatnim

meczu rozgrywek zaczął myśleć natychmiast po końcowym gwizdku sędziego.

- *O niczym innym nie myślę, tylko o Zawiszy Bydgoszcz. Nadal apeluję o dobrą atmosferę na stadionie. Jestem przekonany, że w niedzielę czeka nas wielkie święto* - przekonuje Brosz.

A kibice już zapowiadają swoją obecność.

- *Nie w takiej liczbie, ma być komplet!* - napisał na facebooku Przemysław Szymbor.

- *Ma być pełny stadion* - potwierdza Marek Klimczyk.

Gramy w niedzielę o 17.00!

**REKLAMA
W PIASCIE**

15 tys. egz.

509-234-972

PIAST GLIWICE

Bezpłatny biuletyn

Redaguje zespół redaktor naczelny: Krzysztof Turzański 0509-234-972
zdjęcie: Ireneusz Doroziański

Redakcja:
ul. Okrzei 20
Gliwice 44-100

Wydawca:
Gliwicki Klub Sportowy „Piast” S.A.
Gliwice 44-100
ul. Okrzei 20

Druk:
Polskapresse
ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec-Milowice

Makład: 15 000 egzemplarzy

Materiałów niezamówionych - redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo do stracania i redagowania nadesłanych tekstów.

Zapraszamy do współpracy.

Kontakt:
redakcja@piast-gliwice.eu
0509-234-972

GIEKSA ROZGROMIONA

“Piastunki” całkowicie zdominowały rywali

Trzy bramki i trzy punkty awansu jeszcze nie zapewniły, ale jesteśmy naprawdę blisko

GKS Katowice walczył o utrzymanie, Piast Gliwice o awans do ekstraklasy. Zespoły miały zupełnie inne cele, zupełnie różnie prezentowały się także na boisku. Piast mógł dodatkowo liczyć na niemal 9 tysięcy kibiców, którzy nie oszczędzali gardel dopingując piłkarzy... W efekcie mecz zakończył się najwyższym w historii zwycięstwem Piasta nad GKS-em Katowice. Mimo to Piast nie wywalczył jeszcze awansu, a GKS Katowice... nie spadł z pierwszej ligi.

Początek meczu nie był tak optymistyczny i wydawało się, że niebiesko-czerwonych czeka twarda walka i ciężka przeprawa. Jednak już w siódmej minucie gości zdobył pierwszą bramkę. Od tego momentu zespół Piasta kontrolował przebieg spotkania, a goście wyraźnie nie radzili sobie z piłkarzami niebiesko-czerwonych, coraz częściej faulując.

Sytuacji nie brakowało, ale w pierwszej połowie nie udało się podwyższyć wyniku. Za to po wyjściu z szatni Piast mocno zaatakował. Po siedmiu minutach (52 minuta spotkania) Kędziora lobem posłał piłkę do bramki.

W 55. minucie mamy dłuższą przerwę w grze. Kontuzjowany został Jakub Szmatuła, a złamany nos wykluczył go z dalszej gry. Miejsce między słupkami zajął Dariusz Trela.

Tym razem “Piastunki” nie trzymały kibiców w niepewności do ostatniego gwizdka sędziego. Wynik spotkania przypieczętował w 85. minucie Kędziora, po indywidualnej akcji.

Na tym się skończyło, choć były jeszcze



Piast Gliwice w derbowym pojedynku nie dał szans rywalom.

okazje do strzelenia bramki. Piłkarze GKS-u Katowice mogą mówić o szczęściu, że w Gliwicach nie padło więcej goli.

- *Wbrew pozorom to był ciężki mecz. GKS Katowice to trudny przeciwnik i miał swoje sytuacje. Ten mecz jednak wyjątkowo nam się ułożył* - powiedział po spotkaniu trener Marcin Brosz.

Jak zawsze podczas meczu doskonale spisali się kibice. Szczelnie wypełniony “młyn” nadawał ton spotkaniu. Przy takim dopingu trudno sobie wyobrazić inny wynik niż

zwycięstwo.

Wygrany w dobrym stylu pojedynki derbowy spowodował, że o wyjazdowej porażce z Bogdanką nikt już nie pamięta.

- *Nie ma co rozpatrywać przeszłości, bo wszyscy solidarnie liczą punkty. Trzeba grać swoje i nie oglądać się na przeciwników* - napisał na facebooku Marek Cholewa.

To samo w szatni usłyszeli piłkarze. Od trenera, prezesa i prezydenta Gliwice, który tak jak wszyscy kibice, czeka na awans “Piastunek”. Został ostatni krok...

Tabela

1. Liga 2011/2012 - kolejka 31

DRUŻYNA	P	Br
1. Piast Gliwice	61	54-40
2. Zawisza Bydgoszcz	59	47-36
3. Pogoń Szczecin	58	52-30
4. Kolejarz Stróż	56	38-32
5. Termalica Bruk Bet Nieciecza	55	42-26
6. GKS Bogdanka	53	50-37
7. Arka Gdynia	51	50-39
8. Ruch Radzionków	48	45-46
9. Flota Świnoujście	46	41-42
10. Warta Poznań	45	41-33
11. Olimpia Grudziądz	40	43-41
12. Sandecja Nowy Sącz	39	42-46
13. Dolcan Ząbki	39	40-50
14. GKS Katowice	38	33-38
15. Wisła Płock	34	36-47
16. Polonia Bytom	33	35-51
17. KS Polkowice	30	40-62
18. Olimpia Elbląg	21	31-64

Najbliższe spotkanie: 27 maja Piast Gliwice vs Zawisza Bydgoszcz

MAM ZADANIE: ROZPRACOWAĆ NASZYCH RYWALI

Bogdan Wilk jest... scoutem Piasta Gliwice. Posiada analityczny umysł i inaczej postrzega futbol niż zwykli ludzie. Dostrzega w piłkarzach rzeczy, których inni nie potrafią zobaczyć. Jednocześnie rozpracowuje drużyn przeciwników dając trenerom podstawę do opracowania właściwej taktyki.

- *Do Ciebie należy rozpracowanie drużyny przeciwnika. Na ile to “podpatrywanie” rywali pomaga w osiągnięciu sukcesu?*

- *Oglądam mecze, znam zawodników i drużyny, więc mogę coś na ich temat powiedzieć. Znam ich wady i zalety, wiem jak wyprowadzają piłkę w obronę, w pomocy, jak atakują, czy są skuteczni, jak wykonują stałe fragmenty gry itp. To detale, ale przydatne. Czasami znaczenie ma nawet to, czy konkretny zawodnik ma lepszą lewą czy prawą nogę...*

- *I opierając się na tym próbujesz przewidzieć co się będzie działo na boisku?*

- *Oczywiście nie jestem w stanie przewidzieć tego co się będzie działo i jak się ułoży mecz, ale wiele razy w stu procentach sprawdziły się moje przewidywania dotyczące tego jak przeciwnik będzie się zachowywał na boisku.*

- *Nie ma niespodzianek?*

- *Oczywiście, że są. Przeciwnicy zaskakują składem, bo na boisko wychodzą inni piłkarze niż zakładaliśmy.*

Albo zespół przyjmuje inną taktykę. To taka gra, w której jeden usiłuje przechytrzyć drugiego. Na przykład Flota Świnoujście to drużyna nieprzewidywalna. Trener nie ma już nic do stracenia, więc w każdym meczu coś zmienia, szuka rozwiązań, które pozwolą wygrać mecz i w tym przypadku trudno cokolwiek przewidzieć.

- *A to co się działo na meczu z Radzionkowem dało się przewidzieć?*

- *Nie. Nie sądziłem, że to się tak skończy. Drużyna zagrała bardzo dobrze, walecznie i nie dała nam pograć. Widać, że złapali formę, ale i tak nie możemy przegrywać takich spotkań. Nie byliśmy drużyną słabszą, mieliśmy dwa razy więcej okazji do zdobycia bramki, tylko, że jej nie zdobyliśmy. Żeby wygrać trzeba strzelać. W tym meczu, jeśli nie dało się go wygrać, trzeba było go zremisować.*

- *A Bogdanka? Specjalnie pytam o porażki, bo ich nie chcemy...*

- *Bogdanka Łęczna zaskoczyła wszystkich. Nie spodziewaliśmy się tak agresywnej gry. Strasznie chcieli wygrać ten mecz i wywalczyć trzy punkty. To wyglądało tak, jakby grali o coś więcej niż tylko honor.*

- *Dla nas to był znacznie ważniejszy mecz. Na miarę awansu.*

- *Wiedzieliśmy, że to trudny przeciwnik i ciężko będzie na ich terenie zdobyć punkty. Liczyliśmy, że mecz się ułoży dla nas korzystnie, ale gospodarze walczyli,*

bardzo chcieli i to oni pierwsi strzelili bramkę, co wpłynęło na losy tego spotkania. Gdyby pierwszy bramkę zdobył Piast, mógł paść zupełnie inny wynik.

- *Innymi słowy ostateczne wyniki są... nieprzewidywalne?*

- *Moim zadaniem jest rozpracować rywala, zwrócić uwagę na to, jak grają, przewidzieć jak będą ustawieni i jakim sposobem będą chcieli nas podejść. Chodzi o to, żeby przygotować się i narzucić przeciwnikowi nasz styl gry. To jednak teoria, którą weryfikuje to co dzieje się na boisku. Czasami bramka pada w pierwszej minucie spotkania, innym razem w pierwszej połowie nie ma ani jednej. Tego przewidzieć się nie da.*

- *Wszyscy mówili, że walka będzie trwała do samego końca.*

- *Nigdy nie można być pewnym zwycięstwa, bo każda drużyna ma o co grać, każdy ma swój cel. Jedni walczą o awans, inni bronią się przed spadkiem, a niektórzy chcą się pokazać lub zarobić pieniądze kasując pokazne premie za zwycięstwo. Nikt nie odpuszcza. To widać po wynikach. W lidze nie ma wysokich zwycięstw.*

- *A w derbowym pojedynku...*

- *Było dokładnie tak jak przewidywaliśmy...*

- *Jak będzie w ostatnim meczu? To chyba najważniejsze spotkanie...*

- *Piłkarze wyjdą na boisko przygotowani. Interesuje nas tylko zwycięstwo.*



Okiem młodego kibica

Za naszymi piłkarzami bardzo ważny mecz – z GKS-em Katowice. Na derby kibice czekali, odkąd pojawił się terminarz. To wydarzenie wzbudziło wielkie emocje wśród kibiców Piasta. Na tyle duże, że na stadionie pojawiło się blisko 9 tysięcy kibiców. Doping był wspaniały – w szczególności na młynie. Przez ponad 90 minut trwania meczu kibice z tamtych sektorów skakali i śpiewali, okazując wsparcie piłkarzom.

Warto było przyjść na ten mecz. Jeśli ktoś jeszcze nie był na stadionie – niech przyjdzie. Warto, a poza tym można polknąć bakcyła piłki nożnej i w przyszłości wracać na stadion częściej, tak jak to było ze mną. Każdy może zostać “dwunastym zawodnikiem”, wspierając naszą drużynę w ostatnim meczu z Zawiszą.

Zdopingujmy piłkarzy, by Piast wszedł do Ekstraklasy i mógł dalej się rozwijać! Kto wie, może na następnym meczu pojawi się nas jeszcze więcej niż dziś?

Magda Kowalczyk, 15 lat
Gimnazjum nr 14 w Gliwicach

Z wyjazdu do Łęcznej

W ostatnią środę 16.05.2012 odbył się jeden z dwóch pojedynków Piasta na wyjeździe, tym razem w Łęcznej. Rywalem Piasta była Bogdanka Łęczna. Po raz kolejny okazało się że wyjazd nie służy drużynie Gliwickiego Piasta. Mecz w środku tygodnia nie sprzyjał także kibicom, w końcu był to dzień roboczy.



Niemniej jednak różnymi środkami transportu w Łęcznej zameldowało się 22 fanów niebiesko – czerwonych wspieranych przez 10 fanów Bate Borisov. Odbyli oni długą drogę za co otrzymali szczególne podziękowania. Zawieszono trzy flagi, w tym jedną zgodową Piast Bate. W dowód solidarności z Białorusią powieszono

**DLA
BIZNESU**



Piast Business Club jest organizacją biznesową skupiającą przedsiębiorstwa ze Śląska. Głównym założeniem jest stymulowanie kontaktów gospodarczych pomiędzy członkami klubu oraz stworzenie platformy biznesowej dającej firmom możliwość rozwoju.

Partnerzy Piast Business Club mają pełen dostęp do bazy danych, pośredniczymy w nawiązywaniu kontaktów, urządzamy spotkania robocze, imprezy towarzyskie oraz prezentacje firm członkowskich. Firmy zrzeszone w klubie osiągają wymierne korzyści w postaci wzrostu liczby kontaktów handlowych, korzystając jednocześnie z możliwości aktywnej współpracy z klubem piłkarskim GKS Piast Gliwice. Bardzo szeroka oferta pakietów daje możliwość wyboru odpowiedniej oferty dla każdej z firm bez względu na wielkość, czy zakres świadczonych usług.

Nowoczesna arena piłkarska daje firmom nowe możliwości reklamowe, umożliwia nawiązywanie kontaktów w strefie VIP podczas meczów Piasta, oraz innych imprez

organizowanych na naszym obiekcie.

Do Piast Business Clubu, należą: Marco, P.A.NOVA, Renault Keller, PWiK, Czerkawski Nieruchomości, CEGROUP, Concord Sp. z o.o., Profarb – Grupa Chemiczna, Hotel Mikulski, Hemingway Club, Pizzeria Dominium, Wersport – Agencja Sportowa, Pan Jacek Turski, Pan Janusz Szmigiel, Pan Andrzej Felberg, Auto Kielbiński, Kyoto Sushi, Ponicki Diagnostic, Euro RG – Rafał Jeranek, Pan Andrzej Grabowski, Agrobakal, Firma W-Z, Tempo, Juroff, Kancelaria Adwokacka Pana Krzysztof Malinowskiego, Ekomax Sp. z o.o., Akma-Brokers, Alert – Janusz Serafin, Pani Iwona Raczynska.

Mariusz Strap
Manager Piast Business Club
Tel. kom: 784 051 061
e-mail: mariusz.strap@piastbc.pl

więcej informacji na stronie:
www.piastr-gliwice.eu
(zakładka Business Club)

Zapraszamy do współpracy!

SPORT TO MOJA DROGA - TO ZNACZNA CZĘŚĆ MOJEGO ŻYCIA

Lesław Kuś - sportowiec, piłkarz, prezes Piasta Gliwice i społecznik

Z naszym klubem związany od początku jego istnienia. Tuż przed derbowym pojedynkiem skończył 83 lata. W prezencie Piast... w pięknym stylu wygrał kolejny mecz

- Był Pan prezesem Piasta Gliwice, ale był Pan także piłkarzem...

- W 1945 roku rozpocząłem treningi w KS Plomień Miłowice w Sosnowcu. Do roku 1950 byłem zawodnikiem klubu. Grałem w ataku i od tej pory zawsze już byłem związany ze sportem, choć w różnych formach.

- A wszystko działo się w czasach, kiedy dopiero zaczął Pan naukę w liceum.

- Nawet wcześniej, bo w liceum zacząłem naukę dopiero w 1946 roku. To było Liceum Przemysłu Metalowego w Gliwicach. Pamiętam to jak dziś, większość uczniów to byli żołnierze z armii Andersa. Miała być jedna klasa, ale było ośmiu kandydatów na jedno miejsce. Ostatecznie powstały trzy klasy. Dostałem się i jeszcze w tym samym roku założyłem I Szkolny Klub Sportowy w Gliwicach, którego opiekunem był profesor M. Lewicki wykładowca WF na Politechnice Śląskiej. Dwa lata później zdobyliśmy we Wrocławiu wicemistrzostwo Polski Szkół Średnich w siatkówce.

- A co z piłką nożną?

- Grałem dalej, dojeżdżałem na treningi do Sosnowca, ale zamieszkałem na stałe w Gliwicach.

- To Panu nie wystarczyło. Dlaczego założył Pan kolejny klub?

- Ja po prostu nie potrafiłem żyć bez sportu. Musiał mi towarzyszyć na każdym kroku. W 1952 roku, po szkole, jako pracownik Hutniczego Instytutu Badawczego założyłem Klub Sportowy "Metalurgia" z sekcją siatkówki i tenisa stołowego. Występowaliśmy w rozgrywkach na szczeblu powiatowym i wojewódzkim.

- O piłce nożnej Pan zapomniał?

- Oczywiście, że nie. W klubie działała także amatorska sekcja piłki nożnej. Co roku rozgrywaliśmy zawody między instytutami metalurgii żelaza, metali nieżelaznych oraz materiałów ogniotrwałych. Mecze były emocjonujące, a oglądały je załogi instytutów.

- Ale na tym się nie skończyło...

- W każdej dziedzinie życia podstawa jest rozwój. Kto stoi w miejscu, ten tak naprawdę się cofa. W 1959 roku zainicjowałem połączenie KS "Metalurgia" z KS "Drucianka" - zostały włączone do KS "Metal" Gliwice.

- Stał się Pan działaczem, a nie sportowcem. Nie było Panu trochę żal?

- Ależ cały czas uprawiałem sport. Byłem członkiem i zawodnikiem Gliwickiego Klubu Tenisowego. Byłem jego pierwszą rakieta przez dziesięć lat. Jak Pan widzi piłkę nożną zastąpił tenis ziemny, ale cały czas byłem aktywnym zawodnikiem. Sport to znaczna część mojego życia.

- A jak w tym życiu pojawił się Piast Gliwice?

- W 1964 roku "mój" KS Metal Gliwice połączył się z GKS Gliwice i KS Piast tworząc jeden z największych klubów w kraju - Gliwicki Klub Sportowy Piast. Tak więc jestem z Piastem związany nierozdzielnie od momentu tego połączenia.

- Rozrzut zainteresowań sportowych ma Pan ogromny. Jeszcze zanim został Pan prezesem Piasta zainicjował Pan budowę sztucznego lodowiska w Gliwicach. Jak do tego doszło?

- To był rok 1966. Można powiedzieć, że to był przypadek. Byłem przez siedem dni na międzynarodowej konferencji przetworstwa metalowego w Czechosłowacji i tam zwiedziłem dwa lodowiska. Stamtąd przywoziłem szkice

tych lodowisk. Następnie odbyły się rozmowy z prezydentem Gliwic i zrodziła się inicjatywa budowy lodowiska w Gliwicach. Dokumentacja i budowa została dokonana w czynie społecznym. Problemem było to, że w tych czasach trzeba było mieć "przydział" na roboty i materiały. Ministerstwo wyraziło zgodę na realizację prac w godzinach "pozaplanowych". Materiały po-

nia, proszę nie zapominać, że sport to znaczna część mojego życia. Dla mnie kierowanie klubem sportowym było naturalne.

- Ale kadencję zaczął Pan od awantury.

- Jako prezes zacząłem oglądać wszystkie obiekty sportowe na terenie Gliwic i okazało się, że sytuacja jest beznadziejna. Wykonaliśmy dokumentację zdjęciową. Nie miałem możliwości

głos w sprawach organizacyjnych, jak i podziału funduszy przydzielanych przez Wojewódzką Federację Sportu. Poza tym organizowałem wyjazdowe posiedzenia na terenie Piasta, AZS-u Gliwice i innych klubów. To były dobre czasy dla gliwickiego sportu.

- Klub nie miał problemów finansowych?

- Nie. Jako prezes Piasta powołałem Radę

Niestety, czasami zbyt znanymi...

- To był problem?

- Naszych zawodników chciały największe kluby w kraju - Górnik Zabrze, Ruch Chorzów, a nawet Legia Warszawa. W ten sposób traciliśmy naszych najzdolniejszych zawodników. Przychodziło polecenie z Warszawy, piłkarza wcielano do wojska i przenoszono do innego klubu. A my nie mieliśmy

warunki. Kiedyś Piast był jednolitym klubem, a pod jednym kierownictwem znajdowało się 16 sekcji. Mieliśmy najlepszą w kraju szermierkę, lekkoatletykę (medale olimpijskie) i tenis ziemny (wielokrotny mistrz Polski). Finansowanie było jednoczesne i wszyscy mogli liczyć na równe traktowanie. Dziś jest wyraźny podział na piłkę nożną i resztę. Ta "reszta", jest traktowana po macoszemu.

- Przewrotnie zapytam czego Piastowi brakuje?

- Dawniej ludzie angażowali się w działalność naszego klubu. Kiedyś to była działalność społeczna - dzisiaj to jest biznes. Inne czasy. Inne warunki. Ale moim zdaniem, brakuje właśnie tego elementu społecznego zaangażowania.

- Za to stadion mamy najlepszy na Śląsku...

- Dzięki prezydentowi i władzom miasta. Cieszę się, że doszliśmy do czegoś takiego w Gliwicach. Stadionu zazdroścą nam inne kluby. To obiekt pod każdym względem udany, ale może się okazać... za mały na ekstraklasę. Na ostatnim meczu było niemal 9 tysięcy widzów!

- Jeśli kibice dopiszą, będziemy się martwić. Drużyna się Panu podoba?

- Dobra drużyna, zgrana, ale konieczne jest jej wzmocnienie w przypadku wejścia do ekstraklasy. Moim zdaniem w przyszłości trzeba niezależnie się od transferów. Warto skorzystać z doświadczeń jakie mieliśmy i otworzyć szkołę piłkarską, może zaproponować jej organizację naszemu kibicowi i jednemu z najlepszych piłkarzy kraju - Jerzemu Dudkowi. Myślę, że z takim zapleczem byłoby nam po prostu łatwiej. To najlepsza inwestycja w przyszłość. Trzeba szkolić swoich ludzi.

- Jesteśmy przygotowani na awans?

- Myślę, że tak. Awans to szansa na większe zainteresowanie piłką nożną i sportem w Gliwicach. To możliwość szczerzego wypełnienia stadionu. Awans wymusi szereg działań finansowych i organizacyjnych, ale jestem przekonany, że klub na tym skorzysta. Chciałbym to przeżyć.

- 18 maja skończył Pan 83 lata. Potrafi Pan oglądać mecze na spokojnie? Nie wiem, czy lekarz zaakceptowałby taką dawkę emocji.

- Porażki boją, chciałoby się wygrywać wszystkie spotkania, ale nie zawsze jest to możliwe. W końcu to sport. Tak więc emocji nie brakuje, a ja podobnie jak inni kibice, nie potrafię meczu oglądać spokojnie. Jestem cały napięty, zrywam się z miejsca. Mój wnuk, który na każdy mecz chodzi z dziadkiem, jest jeszcze bardziej żywiołowy.

- Zaraził go Pan także tenisem...

- Już zdobył mistrzostwo Gliwic w swojej kategorii wiekowej, a jestem pewien, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

- Tymczasem Pan pisze nowy rozdział swojej kariery. Nieoficjalnej, trenerskiej.

- Nauczyłem go grać w tenisa, ale sam jeszcze dwa lata temu grałem w tenisa.

- Niesamowicie.

- Przecież tłumaczyłem Panu. Sport to znaczna część mojego życia.

- A ja myślałem, że "całe życie Piast Gliwice".

- Przecież to się ze sobą łączy. Piast Gliwice. Piłka nożna. Sport. Nigdy z tego nie zrezygnuję. Zwłaszcza teraz. Ekstraklasa jest na wyciągnięcie ręki.

- A jak Pan porównuje Piasta z lat 60. i 70. do dzisiejszego klubu, to...?

- Bardzo trudno to ocenić, bo organizacyjnie wiele się zmieniło. To są zupełnie inne czasy i inne

Rozmawiał: Krzysztof Turzański



Lesław Kuś, prezes Piasta Gliwice w latach 1968 - 1976, na zdjęciu z dawnych lat - w wywiadzie telewizyjnym i obecnie, jako wierny kibic na trybunach Stadionu Miejskiego przy Okrzei 50



trzebne do budowy huta także produkowała po godzinach i w święta. W tym czasie pełniłem funkcję Przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Sztucznego Lodowiska. Przedsięwzięcie wymagało wielu zabiegów i poświęcenia różnych osób, ale w 1970 roku lodowisko zostało otwarte. Warto było.

- Przygotowanie dokumentacji oraz wszystkie uzgodnienia trwały dwa lata. Same prace kolejne dwa.

- Myśli Pan, że to długo? To było przedsięwzięcie wykonane całkowicie w czynie społecznym. W dzisiejszych czasach rzecz niemożliwa do zrealizowania.

- Jeszcze zanim lodowisko zostało ukończone, w 1968 roku został Pan prezesem Piasta Gliwice i pełnił tę funkcję przez 8 lat. Dlaczego właśnie Pan?

- Byłem osobą znaną i dyrektorem ds. naukowo-technicznych Instytutu Metalurgii, jednego z największych, jeśli nie największego instytutu w kraju (zatrudnialiśmy 1200 osób!). Byłem także członkiem Rady Opiekunów Gliwickiej Służby Zdrowia i miałem szerokie kontakty w ministerstwie. W ówczesnych czasach miało to duże znaczenie, większe niż dzisiaj. Jak wykorzystywaliśmy te możliwości? Kupowaliśmy aparaturę medyczną dla Instytutu, a następnie przekazywaliśmy ją do Szpitala Miejskiego i Wojskowego. Dzięki temu miasto zyskiwało znaczne wsparcie. Jeden z zakupionych przeze mnie rentgenów działa do dnia dzisiejszego! Ale wracając do Pańskiego pyta-

ziany tego stanu rzeczy, więc... napisałem artykuł pt. „Obiekty które smućą i kompromitują”, który opublikowały Nowiny Gliwickie.

- Dodajmy, że był to bezkompromisowy materiał...

- Był na tyle ostry, że redaktor naczelny bał się go opublikować. W końcu zgodził się na publikację pod moim imieniem i nazwiskiem. Kiedy się ukazał 2 lutego 1969 roku - zrobił poważne zamieszanie.

- Pisał Pan sugestywnie: "brudne, odra-pane ściany, obskurne wejście przez, które przechodzą drużyny z całej Polski, rozbita szafa, zacieki na suficie i kaluże wody na podłodze"...

- Liczy się efekt, a ten przeszedł najmielsze oczekiwania. Zwołano wszystkich właścicieli obiektów sportowych, wszystkich dyrektorów, którym one podlegały. Była taka awantura, że po roku, w następstwie tych wydarzeń, wszystko wyglądało zupełnie inaczej. W 1970 roku dzięki wsparciu władz miasta, Piast otrzymał lokal klubowy w ulicy Zwycięstwa, w wyremontowanej części starego teatru.

- Treba przyznać, że potrafił się Pan odnaleźć w niełatwej sytuacji politycznej.

- Działalem w komisjach Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, a w 1972 roku z profesorem Stanisławem Sochą, rektorem Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach oraz sekretarzem Wojewódzkiej Rady Narodowej założyliśmy Wojewódzką Federację Sportu. To było ważne, bo będąc członkiem zarządu miałem

Opiekunów. W jej skład weszli dyrektorzy wszystkich znaczących zakładów pracy w Gliwicach. W mojej obecności, na posiedzeniach Rad Robotniczych z końcem każdego roku dzielono wypracowane środki przez poszczególne zakłady, które przeznaczały odpowiednie dotacje dla klubu. Nie było problemów z pieniędzmi, nigdy nie byliśmy zadłużeni. Piłkarze byli zatrudnieni na etatach w zakładach pracy, mieli normalne pensje, ale zamiast chodzić do pracy, przychodzili na treningi. W ten sposób finansowaliśmy zawodników. Jak były problemy mieszkaniowe, to prezydent przydzielał mieszkania zawodnikom. Było wiele takich przypadków.

- Wszystko dało się "zalać", ale o wyniki sportowe trzeba było walczyć. Udawało się?

- W okresie od 1968 do 1975 roku GKS Piast posiadał 16 sekcji sportowych i przeżywał swoje największe sukcesy. Byliśmy największym klubem na Śląsku i drugim w kraju, zaraz po Legii Warszawa. Jako klub organizowaliśmy na terenie Gliwic bezpłatne lekcje pływania, spartakiady dla Zakładów Pracy, a trenerzy i instruktorzy Piasta opiekowali się poszczególnymi szkolami i młodzieżą.

- A co z piłką nożną?

- Niezależnie prowadziliśmy szkołę piłkarską, pierwszą na Śląsku, a może i w kraju. Trenerzy Jerzy Cich i Jerzy Klejnot wylali i szkolili prawdziwe talenty. Wspomagał ich opiekunowie i instruktorzy naszego klubu. Nasi wychowankowie w wieku 18 lat byli już znanymi piłkarzami.

DLA WIKTORII

Trwa licytacja koszulki z autografami

Aktualna cena: 560 złotych. Kto da więcej?

3-letnia Wiktoria Krzykała jest chora na nowotwór oka. Dziewczynka ma szansę na pełne wyleczenie, jednak terapia prowadzona w Anglii pochłania olbrzymie koszty.

W czasie spotkania z Ruchem Radzionków prowadzono zbiórkę na rzecz małej Wiktorii. Kolejnym krokiem jest licytacja koszulki meczowej Piasta z autografami kadry niebiesko-czerwonych i podpisem Jerzego Dudka, jednego z najlepszych bramkarzy w historii polskiej piłki.

Wszystkich kibiców "Piastunek" gorąco prosimy o przyłączenie się do akcji pomocy Wiktorii i uczestnictwo w licytacji. Weź udział w aukcji.

Licytacja prowadzona jest na allegro. Aby ją odnaleźć wystarczy wpisać w polu szukaj: "Koszulka Piasta Gliwice z autografami!". Link do licytacji znajduje się również na naszej stronie internetowej: www.piastr-gliwice.eu

W chwili zamykania tego numeru Piasta - cena osiągnęła już 560 złotych. Koniec licytacji 24 maja o godzinie... 13.43. Zapraszamy do udziału.



Niepotrzebny problem? - list do redakcji

Chciałem Państwu pogratulować ładnej, ciekawej gazety, którą czytam od deski do deski, a jednocześnie zwrócić uwagę na poważny problem. Mam 77 lat i jeszcze nie widziałem nowego stadionu w Gliwicach. Nie byłem na ani jednym meczu. Dlaczego? Z prostej przyczyny. Nie mogę normalnie kupić biletu w kasie i odejść z widokami, bo wymaga się ode mnie zdjęcia i numeru pesel. Kto to wymyślił? Ja się nie zgadzam na przechowywanie i wykorzystywanie takich danych. Po co to komu potrzebne?

Czy ktoś w moim wieku może stanowić zagrożenie? Nie można się dziwić, że są problemy z frekwencją na meczach skoro są takie problemy. Jestem przekonany, że gdyby nie utrudniano zakupu biletu, kibiców byłoby więcej.

Czytelnik

Odp. redakcji:

Bezpieczeństwo meczu piłki nożnej i zasady sprzedaży biletów określa ustawa z dnia 20 marca 2009 roku.

Art. 13

1. Organizator meczu piłki nożnej zapewnia identyfikację osób uczestniczących w tej imprezie...

2. Obiekty wykorzystywane do prowadzenia rozgrywek meczów piłki nożnej w ramach ligi zawodowej wyposaża się w kompatybilne między sobą elektroniczne systemy identyfikacji osób, służące do sprzedaży biletów, kontroli przebywania w miejscu i w czasie trwania meczu piłki nożnej oraz kontroli dostępu do określonych miejsc.

3. Systemy, o których mowa w ust.

2, tworzy się w zgodzie z zasadami określonymi przez podmiot zarządzający rozgrywkami ligi zawodowej w porozumieniu z właściwym związkiem sportowym.

4. Zakres przetwarzanych danych identyfikujących osoby uczestniczące obejmują:

1) w przypadku meczu piłki nożnej - imię i nazwisko oraz numer PESEL, a w razie gdy nie został on nadany - rodzaj, serię i numer dokumentu potwierdzającego tożsamość;

2) w przypadku rozgrywek meczów piłki nożnej w ramach ligi zawodowej - imię i nazwisko, wizerunek twarzy oraz numer PESEL, a w razie gdy nie został on nadany - rodzaj, serię i numer dokumentu potwierdzającego tożsamość.

5. Dane, o których mowa w ust. 4, są przechowywane przez organizatora przez okres 2 lat od dnia odbycia się meczu piłki nożnej.

Innymi słowy, nie ma możliwości sprzedania biletu na mecz bez spełnienia określonych wymagań. Nie jest to wymysł gliwicki, ale przepisy ogólnokrajowe. Bez udostępnienia numeru PESEL oraz wizerunku twarzy nie można odejść na trybunach stadionów.

Jednocześnie warto podkreślić, że są to wymagania związane z bezpieczeństwem na stadionie. Procedura zakupu biletu wydłuża się jedynie za pierwszym razem, natomiast dzięki temu możemy wszyscy spokojnie i bezpiecznie cieszyć się widowiskiem sportowym. Na stadionie Piasta nigdy nie doszło do żadnych incydentów, a sektory rodzinne są wypełnione.

redakcja@piastr-gliwice.eu

Rozmowa z obrońcą

Piasta Gliwice

Wojciechem Lisowskim

PIŁKARZ PIASTA... CHOCIWEL

- Przygodę z piłką zacząłeś w Piaście?

- To zabawna historia. Pochodzę z małej miejscowości w województwie Zachodniopomorskim. I mój macierzysty klub to... Piast. Tyle, że Piast Chociwel. Wszyscy się śmiali, że moja kariera piłkarska zatoczyła koło, bo z Piasta trafiłem do... Piasta.

- Historia zaczyna się ciekawie. W Piłkę zacząłeś grać tak jak wszyscy?

- Niezupełnie. Tak właściwie to wcześniej uprawiałem lekkoatletykę. Można powiedzieć, że biegałem zawodowo i osiągałem w tej dziedzinie sukcesy. Między innymi mistrzostwo województwa.

- Na jakim dystansie?

- Biegałem głównie na tysiąc metrów. Rywalizowałem też w trójboju.

- Czyli przygotowanie fizyczne i wytrzymałość na boisku jest zapewniona.

- Dokładnie. Mogę grać na maksymalnych obrotach przez cały mecz. Nawet kiedy gram na boku obrony biegnę tam i z powrotem. Mam dużą wydolność i przygotowanie motoryczne.

- Ale mnie ciekawi jak z biegnięcia trafiłeś na boisko?

- Moje miasteczko nie jest bogate. Brakowało pieniędzy na wyjazdy i były niewielkie szanse, żeby pokazać się gdzieś w Polsce. Więc nauczyciele wf-u pchnęli mnie w stronę piłki. Tak trafiłem do trampkarzy.

- Na siłę?

- Bez presady. Byłem takim chłopakiem, którego było wszędzie pełno. Każdy SKS, czy WF to była frajda. Mam dopiero 20 lat, ale jestem z tego pokolenia, które po przyjściu ze szkoły rzucało plecak i wychodziło na dwór. Ciężko mi było sięgnąć z powrotem. Ani ja, ani brat nie chcieliśmy wracać i cały wolny czas spędzaliśmy na dworze. Między innymi graliśmy w piłkę. Nawet chodziłem na mecze Piasta! Tylko, że w tamtym okresie piłka nożna była na drugim planie. Lekkoatletyka była ważniejsza.

- To jak już zacząłeś grać to jak ci się spodobało?

- Grałem w trampkarzach Piasta. Oczywiście Piasta Chociwel. W tym czasie gmina rozwinęła się sportowo, wybudowana została nowa hala sportowa i przyjeżdżali do nas różne zespoły na obozy. Między innymi Stal Szczecin. Podczas jednego turnieju wypatrzył mnie trener, porozmawiał z rodzicami i zabrał mnie do Szczecina.

- Byłeś wtedy w gimnazjum. Już wtedy jak rodzice byli zadowoleni.

- Mama była przeciwna i nie chciała mnie puścić. Do Szczecina było 65 kilometrów, więc wiązało się to z mieszkaniem w internacie. Dlatego rodzice mówili nie. Dopiero mój wychowawca ich przekonał. Powiedział, że mam szansę osiągnąć sukces. Jak pojedę i mi się nie uda to najwyżej wrócę do domu. Ale jak nie pojedę, to może to być niewykorzystana okazja. I będę miał o to pretensje i żal do końca życia. Mama nie miała wyjścia i się zgodziła.

- Czyli mieszkales w internacie... Było rozrywkowo?

- Wcale. Jako młodzi chłopcy byliśmy pilnowani podwójnie. Cały czas pod opieką. Luzy nie było, nie było jak się wyhaczyć. Wyjście poza internat tylko za zgodą rodziców i tylko w określonych godzinach.

- A jak było w klubie?

- Dominowaliśmy w zachodniopomorskim, w każdym razie młodzież. Trafiłem do Szkoły

Mistrzostwa Sportowego w Szczecinie, przez kadrę województwa zostalem powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski. I tu już było blisko do większych klubów.

- Jakich?

- Po skończeniu gimnazjum miałem oferty z Legii i Lecha. W zachodniopomorskim wszyscy kibicują Legii, więc nie było niespodzianki. Wszyscy wiedzieli gdzie pojedę...



Wojciech „Lisu” Lisowski w barwach Piasta Gliwice chociaż jest obrońcą zdobył już dwie bramki.

- Czyli Legia, przeprowadzka do Warszawy i kolejny internat?

- W tym internacie mieliśmy osobne piętro dla zawodników Legii. Mieszkałem z nami trener i też nas krótko trzymał. Ciężko było poimprezować. Za to zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski Juniorów Starszych.

- Ciągłe grales też w młodzieżowej kadrze narodowej.

- W Grecji zajęliśmy drugie miejsce w turnieju eliminacyjnym do Mistrzostw Europy. Pokonaliśmy Słowenię i Grecję, a wygrała Szwajcaria, która potem zajęła trzecie miejsce w zawodach, a potem wywalczyła mistrzostwo świata.

- To był dla Ciebie dobry sezon?

- Trafiłem do młodej ekstraklasy, zdobyłem dwa wicemistrzostwa polskim, ale moim głównym celem było przebiec się do pierwszego zespołu. Trenowałem z nim, zagrałem w kilku sparingach, ale jako młody i niedoświadczony chłopak nie miałem szans. Trenerzy w formacji defensywnej stawiali na starszych.

- Niektórzy się przebili...

- Chodziłem do klasy z piłkarzami, którym się udało, ale to ofensywni zawodnicy. Żyro i Wolski to moi koledzy.

- Dlaczego odszedłeś?

- Po dwóch sezonach w młodej ekstraklasie chciałem się dalej rozwijać. Przeskoczyłem etap piłki juniorskiej, spróbować czegoś więcej. Miałem oferty z klubów pierwszoligowych: Pogoni Szczecin, Warty Poznań

do rytmu. Po powrocie do drużyny zdążyłem zaliczyć dwa mecze na ławce rezerwowych. Dużo mi to dało. Wcześniej tulaliśmy się po Polsce, teraz graliśmy u siebie, na nowym stadionie, z wspaniałymi kibicami...

- Jaki był ten powrót?

- W styczniu byłem gotowy do gry, ale musiałem zacząć od początku i przekonać do siebie trenera. Powoli i cierpliwie wracałem do dyspozycji sprzed kontuzji. Trener to zauważył, docenił i dał mi szansę. A ja byłem głodny gry...

- I wyszło, że gracze o awans.

- W każdym meczu gramy o zwycięstwo i trzy punkty. Jesteśmy dobrym zespołem i tych punktów uzbierało się sporo.

- Ale w niemal każdym meczu fundujecie kibicom stresujące końcówki. Specjalnie, dla podkręcenia widowiska?

- Bardzo wiele sił i energii przeznaczamy na atak. Przez większość czasu to my prowadzimy grę, stwarzamy sytuacje i "siedzimy" na przeciwniku. Ale na żadnym szczeblu rozgrywek nie zdarza się, żeby ten drugi zespół został tak zdominowany, żeby nie stworzyć żadnej sytuacji.

- I ostatnie pięć minut musimy murować własną bramkę.

- Zwykle rywal nie ma nic do stracenia, a my tak. Wtedy jest podwójna mobilizacja i koncentracja. Staramy się oddalić pole gry od naszej bramki.

- Kuba krzyczy na was?

- Nie krzyczy i nie ma pretensji. Jest zwrócony twarzą do gry, ogarnia całość i może przewidywać co się wydarzy. Jego wskazówki bardzo nam pomagają.

- Spokojnie mogło być już po wyjeździe do Łęcznej, ale się nie udało. Dlaczego?

- Taki jest sport. Żaden przeciwnik nie podda się bez walki, a w tych rozgrywkach może paść każdy wynik. Mieliliśmy już niejedną przykłąd zaskakujących rozstrzygnięć.

- Teraz już nieco spokojniej. Jaki plan na ostatnie spotkanie?

- Jak zawsze - wygrać mecz. Damy z siebie wszystko.

- I co dalej?

- Zobaczymy. Sam chciałbym wiedzieć, gdzie trafię bo muszę znaleźć dla siebie miejsce na stałe. Wszystko zależy od kontraktu. Nie mogę żyć na walizkach. Mam nadzieję, że wywalczymy awans i zostaną tutaj. Chcemy z dziewczyną zacząć studia.

- Dziewczyna jest z Gliwic?

- Nie. Jej rodzinne strony to... Chociwel. Ale sprawa jest bardziej skomplikowana, bo teraz mieszka w Dani.

- No to na pewno "często" się widujecie...

- Podobnie jak z rodzicami. Raz na dwa miesiące, czasami trochę częściej. Rodzice już się przyzwyczaili, że jestem gościem w domu i przyjeżdżam jak do hotelu. Na trzy dni, w tym dwa dni spania. Chwilę porozmawiamy i uciekam zobaczyć się z Magdą. Zostawiam tylko torbę rzeczy do prania... Ostatnio mieliśmy więcej czasu dla siebie, bo przyjechała na dwa tygodnie do Gliwic. Akurat trafiła na mecz z Radzionkowem i Flotą. Kibicowała...

- Faktycznie łatwiej jest mieszkać razem...

- Jak podpiszę kontrakt to zamieszkamy w Gliwicach. Ja zaczne studia na AWF, a Magda będzie studiować chemię. Ale wpiery trzeba dokończyć sezon.

- Po tak długiej przerwie jak twój, chyba nie jest łatwo wrócić do gry?

- Trzeba nabrać pewności siebie, wrócić

Rozmawiał: Krzysztof Turzański

Reklama

Mistrzowska Oferta!

Kampania od 400 zł netto.*

*Dotyczy jednego z czterech telebimów zlokalizowanych w Gliwicach:

1. Skrzyżowanie Jagiellońska/Dworcowa (Plac Piastów).
2. Skrzyżowanie Dworcowa/Wyszyńskiego.
3. Skrzyżowanie Pszczyńska/Pocztowa.
4. Okolice Dworca PKP.

*spot długości 15 sekund, emisja co 6 minut, długość kampanii: 1 tydzień.

tel. (32) 441-90-19

www.ledywgliwicach.pl

ZAMIESZKAJ NA PIĘKNYM OSIEDLU W GLIWICACH

Osiedle Miasto Ogród zrealizowane jest w zielonej części miasta u zbiegu ulic Kozielskiej i Łąbedzkiej w Gliwicach. To nowoczesny kompleks mieszkaniowy składający się z 4 budynków trzykondygnacyjnych mieszczących po 12 mieszkań w każdym oraz 1-go budynku pięciokondygnacyjnego - 2 klatkowego mieszczącego po 30 i 20 mieszkań w klatce.

Oferta obejmuje mieszkania 2, 3 i 4 pokojowe o zróżnicowanej powierzchni tj: 39 m², 46 m², 55 m², 57 m², 63 m², 73 m², 77 m², 85 m², 92 m² oraz 105 m².

Ceny mieszkań kształtują się od 4 890,00 zł brutto/m².

Każdy budynek posiada windę, a w części podziemnej znajdują się miejsca parkingowe oraz pomieszczenia gospodarcze. Dodatkowo wzdłuż osiedla dostępne są miejsca postojowe naziemne wyłącznie dla gości mieszkańców. Pamiętaliśmy również o najmłodszych mieszkańcach osiedla, dla których wykonany został plac zabaw zlokalizowany w pobliżu fontanny, która jest motywem dekoracyjnym osiedla.

Do wykończenia budynków użyte zostały naturalne materiały takie jak granit przy wjazdach do garaży, drewno olchowe na elewacji oraz drewniane żaluzje przesuwne zamontowane na balkonach, które są dodatkowym elementem ozdobnym budynków jednocześnie spełniających swoją podstawową funkcję. Elewacja budynków idealnie wkomponowana jest w otaczającą osiedle przyrodę oraz idealnie harmonizuje się z zaprojektowaną zielenią.

Teren osiedla został obsadzony ogromną ilością drzew, kwiatów oraz krzewów. Istnieje możliwość łączenia mieszkań w poziomie oraz wykończenie mieszkań pod klucz przez poleconych architektów wnętrz. W ofercie posiadamy również mieszkania pokazowe, których aranżacja z pewnością pomoże naszym przyszłym klientom wyposażyć nowo zakupione mieszkania.

ZOSTAŃ NASZYM KOLEJNYM ZADOWOLONYM KLIENTEM

Radan® BIURO SPRZEDAŻY NA TERENIE OSIEDLA:
ul. Kozielska (wjazd od ul. Łąbedzkiej),
tel. 32 338 08 45, 609 537 141, 607 928 445
poniedziałek-piątek: 11-18, sobota: 11-14

tel. 32 338 08 45 ul. Bojkowska 59c 44-100 Gliwice www.radan.com.pl



FRAAC

PRAKUJEMY DLA CIEBIE

Gliwice, ul. Zubrzyckiego 18

czynne w godzinach:

poniedziałek-sobota 6.00-22.00

niedziela 8.00-22.00

